Nr. 231. Kraków, dnia 9 Października — Sobota. Rok 1886.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy"* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy"*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko: — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdzie) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . **5** złr. — ct.
z odnoszeniem do domu . . . **5** złr. **90** ct.
w państwie austryackiem . . . . **6** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **7** złr. — ct.

miesięcznie zaś:

W miejscu . . . **1** złr. **80** ct.
z odnoszeniem do domu . . . . **2** złr. **10** ct.
w państwie austryackiem . . . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

Maurycy Jokai o stosunku Austro-Węgier do Rosyi.

Sławny węgierski powieściopisarz M. Jokai wystosował do swoich wyborców pismo, poświęcone stosunkom między Austro-Węgrami a Rosyą. Ze względu na wielki wpływ, jaki Jokai na swych rodaków wywiera, nie mniej i ze względu na ścisłą polityczną przyjaźń między nim a prezydentem ministrów Tiszę, pismo to zasługuje ze wszech miar na uwagę. Opiewa ono w streszczeniu:

Wiem dobrze, iż panujący przejęci są życzeniem, utrzymania błogich skutków pokoju. Bardzo często słyszałem, jak wspominano o podniosłym sposobie myślenia cara rosyjskiego, któryby zamiast sławy wybrał raczej spokojne rządy, gdyby on sam tylko miał wybierać. Nie przeczę także, że między nami a narodem rosyjskim nie ma jakiejkolwiek narodowej nienawiści — wszak naród rosyjski jest dzielny, szacunku godzien, i dąży także jak my do lepszej exystencyi. Zale dwie mamy jakiekolwiek między sobą stosunki, a fakt, że panujący tego narodu niegdyś spustoszyli ulice naszego miasta, zapomnieliśmy tak samo, jak Francuzi, którym to się dwukrotnie wydarzyło. Węgrzy i Rosyanie przeto mogliby do końca świata obok siebie na równoległych drogach kroczyć, bynajmniej nie wchodząc w kolizyę.

Ale cały kierunek rosyjskiego systemu państwa i jego istota, tworzy najzupełniejszą sprzeczność z naszem państwem, co prędzej czy później wywoła między nami kolizyę. Nasz system państwa opiera się na konstytucyjnej swobodzie. Ta utrzymuje w połączeniu nasz kraj i monarchię. Podstawą rosyjskiego państwa jest absolutyzm, i wszystko co za nim idzie: zniweczenie politycznej i obywatelskiej wolności, duchowe uciemiężenie, urzędowa korupcya w połączeniu z szowinizmem, zabijającym wszelki narodowy rozwój. Dlatego jest naszym żywotnym interesem, żeby wyłączone z tureckiego cesarstwa narodowości i państwa znalazły zadania przyszłości swej w samoistnym rozwoju i w użyciu swego konstytucyjnego samorządu. W zajętych przez nas prowincyach panuje teraz znacznie więcej niż kiedykolwiek przedtem obywatelska i religijna swoboda, a spodziewam się, że i na swobodę konstytucyjną nie długo czekać im przyjdzie.

Nie da się zaprzeczyć, że Rosya mogłaby pewne uzasadnione rościć sobie pretensye co do państwowego rozwoju Bułgaryi. Ofiarą wielkiej wojny, dwóch miliardów rubli i 100.000 żołnierzy, walczyła Rosya o swobodę Bułgaryi — może też rościć sobie prawo do wpływu na ten kraj. Pytanie tylko, jak chce ten wpływ wywierać. Jeżeli może zdobyć sobie sympatye narodu bulgarskiego (a może to osiągnąć, jeżeli pozwoli narodowi korzystać z konstytucyjnych swobód) — to nie będziemy na to krzywo patrzeć. Jeżeli jednak dyplomacya rosyjska miałaby przemocą próbować, którekolwiek państwo bałkańskie wciągnąć w sferę swego wpływu, wówczas zaprawdę nie moglibyśmy stać z bronią u nogi ale bylibyśmy zmuszeni wejść do akcyi. Uciśnienie choćby jednego z tych wschodnich krajów przez rosyjską dyplomacyę, poddałoby zaraz wszystkie inne rosyjskiemu wpływowi i zamieniłoby naszych dobrych przyjaciół w nieprzyjaciół. Temu zaś musimy przeszkodzić choćby za cenę największych ofiar, ponieważ jest to dla naszej monarchii kwestyą żywotną.

Przechodząc następnie do szans takiego starcia, wypowiada Jokai przekonanie, że dyplomacya będzie się starała wszelkiemi środkami starciu temu przeszkodzić, zwłaszcza że obrona tych interesów siłą zbrojną także i wewnętrzne choroby Rosyi nieskończenieby powiększyła — i pisze dalej: Ci, którzy od naszego rządu wymagają, żeby energiczną deklaracyę wystósował do rządu rosyjskiego, muszą przeto być świadomi tego, iż deklaracya taka doprowadziłaby do *ultima ratio.* A na ten wypadek każdy zapyta: czy możemy liczyć na przymierze z Niemcami, jeżeli będziemy zawikłani w taką wojnę? jeżeli zaś nie możemy liczyć na to, to do czegóż służyło dotychczas to przymierze, i jaka może być jego użyteczność w przyszłości? Przedewszystkiem zaprzeczam, jakobyśmy dotąd nie byli znaleźli korzyści w niemieckiem przymierzu. Przeciwnie — naciskowi tego ścisłego porozumienia zawdzięczamy, że zwycięska Rosya była zmuszoną ze swoją armią wycofać się z krajów bałkańskich, które miała zajęte, i że natomiast nasza armia wkroczyła w dwie prowincye bałkańskie, z której to pozycyi i teraz jeszcze strategicznie panujemy nad tamtejszem położeniem. Zawdzięczamy dalej temu przymierzu, że z Serbią stoimy na dobrej stopie i że wogóle nasze znaczenie w oczach narodów wschodnich zostało wzmocnione.

Musimy jednak liczyć na własną siłę. Najważniejszym czynnikiem tej siły jest wspólna armia, która z dumą reprezentuje całą monarchię. Jest ona rękojmią naszego bytu państwowego i stróżem naszych konstytucyjnych swobód.

Autor przechodzi do kwestyi wojskowej, która ostatniemi czasy tyle w Węgrzech narobiła hałasu — a tyle sprawiła pociechy publicystom rosyjskim, wołającym już, że to wygrana bitwa! Ale myśmy nie zostali zwyciężeni — mądrość naszego króla odniosła zwycięstwo, a najw. pismo odręczne daje zupełne zapewnienie co do konstytucyjnego ducha armii. Naród węgierski uczynił wszystko, i na przyszłość wszystko uczyni co potrzebne, aby w sposób konstytucyjny i z dobrej woli dostarczyć środków, mających armię postawić na poziomie współczesnych wymagań. Gdzie czyny tak mówią — mająż nas słowa dzielić?

Jeżeli chcemy być zdolni do wojny, stwórzmy pokój na wewnątrz. Usuńmy wszelkie kwestye, mogące krajem zawichrzyć. Nie wywołujmy teraz żadnych rozpraw pomiędzy warstwami społecznemi, wyznaniami i narodowościami. Starajmy się materyalne interesa obu państw monarchii bez drobnostkowych pretensyj pogodzić. I do sąsiadów naszych bardziej nam się zbliżyć trzeba. Zaniechajmy wojny cłowej z Rumunią, nawet za cenę chwilowych ofiar. Większe interesa są teraz w grze aniżeli te, które się taryfą cłową osiągnąć dadzą. Zróbmy pokój w domu, a gdy na trzy strony świata ubezpieczymy się sojuszem wspólnych interesów, wówczas możemy z czystem sumieniem zwrócić się ku czwartej i wypowiedzieć nasze hasło: żadnych zdobyczy — tylko konstytucyjna swoboda państw Bałkańskich. Jeżeli to jest także interesem Rosyi, możemy z nią iść razem: jeżeli interes jej jest inny, musimy się bić. Jedno i drugie może być zdrowem — wszystko inne byłoby chorobliwe!

Niemczyzna w zarządzie skarbowym.

Urzędowa *Gazeta Lwowska* pisze:

W numerze 228 *Dziennika Polskiego* z dnia 6 października 1886 r. podana jest wiadomość, jakoby wskutek polecenia p. ministra skarbu krajowa Dyrekcya skarbu wydała do wszystkich władz skarbowych rozporządzenie, ażeby we wszystkich sprawach, które mają być decydowane przez c. k. Ministerstwo skarbu, do sprawozdania dołączano dokładny wyciąg z aktów w języku niemieckim, lub też dosłowne tłómaczenie, w sprawach zaś c. k. Trybunałowi przedłożyć się mających, należy bezwzględnie dołączać dosłowne tłómaczenia wszystkich aktów.

Poinformowawszy się u kompetentnego źródła, możemy dać następujące objaśnienie:

Z powodu zaprowadzenia polskiego języka, jako urzędowego w Galicyi, począwszy od r. 1870, poleciło Prezydyum c. k. kraj. Dyrekcyi skarbu okólnikiem z dnia 31 października 1869 r. l. 2115 prc. władzom skarbowym, ażeby w sprawach, które mają być przedkładane c. k. Ministerstwu skarbu, sporządzały sprawozdania w języku niemieckim, a następnie polecono okólnikiem z dnia 1 grudnia 1873 r. l. 2337 prc. dołączanie do pomienionych sprawozdań, zamiast niemieckich tłómaczeń aktów, tylko wyciągów z aktów w niemieckim języku sporządzanych. W ten sposób pomienione sprawy zawsze były traktowane, a z tego powodu nie powstało przeciążenie podwładnych organów, albowiem takie sprawy tamże rzadko przychodzą.

Ponieważ jednak niektóre władze nie stosowały się do tych poleceń, co było powodem, że kilkakrotnie powstał zastój w czynnościach c. k. kraj. dyrekcyi skarbu, w której takie sprawy z całego kraju się koncentrują, gdyż urzędnicy obarczeni pracą, nie byli w stanie wygotować na czas wyciągów z aktów, przeto powołane rozporządzenia zostały podwładnym organom kilkakrotnie tak w pojedynczych wypadkach, jakoteż okólnikami przypomniane, mianowicie także okólnikami z dnia 18 marca 1885, l. 19,989 i 25 września 1886, l. 75.022 drukowanemi w dodatku do dz. rozp. ministerstwa skarbu, w których zresztą nie ma szczegółowej wzmianki o sprawach należących do kompetencyi c. k. trybunału administracyjnego.

Powołane rozporządzenia nie są więc żadną innowacyą, lecz jak wyżej przytoczono, przypomnieniem od r. 1870 istniejących i praktykowanych przepisów.

Zarządzenia te wydano jednak z własnej inicyatywy c. k. krajowej dyrekcyi skarbu nie zaś z polecenia pana ministra skarbu i wydano je w celu utrzymania porządku we własnym urzędzie i z obowiązku czuwania nad ścisłem wykonaniem rozporządzeń administracyjnych przez podwładne organa.

W sprawie budowy pomnika A. Mickiewicza.

(Głos z kraju).

P. prezydent miasta Krakowa jako przewodniczący komitetu budowy pomnika A. Mickiewicza rozesłał do członków tegoż komitetu następujące pismo:

„Z polecenia komitetu wykonawczego budowy pomnika A. Mickiewicza załączam fotografię modelu pomnika przez p. Teodora Rygiera i p. Walerego Gadomskiego według pomysłu p. Jana Matejki przedstawionego, oraz mam zaszczyt zawiadomić, że posiedzenie pełnego komitetu budowy pomnika odbędzie się w Krakowie w niedzielę dnia 10 października 1886 o godz. 4 po południu w sali posiedzeń Rady miasta Krakowa, i z uwagi na ważność sprawy komitet wykonawczy oczekuje jak najliczniejszego zebrania się członków".

Dla zrozumienia powyższego pisma przytaczam, iż na pełnem posiedzeniu komitetu Mickiewiczowskiego w dniu 17 lutego b. r. odbytem uchwalono między innemi:

1) odracza się ostateczną decyzyę komitetu pełnego do porozumienia się p. prezydenta z zamiejscowymi członkami komitetu o termin wspólnych obrad, które winny nastąpić po obliczeniu przez podkomitet kosztorysu;

2) ułatwi się ogółowi poznanie obu modeli przez rozpowszechnienie ich reprodukcyj za pomocą fotografij;

3) poleca się podkomitetowi wypracowanie w jak najkrótszym czasie kosztorysu pomnika według wystawionych modeli i przedstawienie programu dalszej akcyi.

Jeżeli komitet wykonawczy (jak p. prezydent nazywa grono pięciu członków wybranych przez komitet pełny do wypracowania kosztorysu i przedstawienia programu dalszej akcyi), wykonał należycie uchwałę pełnego komitetu, a zdaje się, że ją wykonał, skoro p. prezydent zwołał posiedzenie, przedłożone będą temuż pełnemu komitetowi do rozpoznania: 1) kosztorys pomnika, oraz 2) program dalszej akcyi.

Zadziwia wielce, że członkom komitetu nie rozesłano ani owego przez komitet wykonawczy opracowanego kosztorysu pomnika, ani też, co rzecz jeszcze ważniejsza, programu dalszej akcyi.

Jeżeli podkomitet do opracowania tych dwojga rzeczy potrzebował przeszło 6 miesięcy czasu, to członkowie komitetu pełnego w celu rozpatrzenia ich powinniby przynajmniej na kilka dni przed posiedzeniem poznać ów zebrany materyał chociaż w jego najprymitywniejszej treści, powinniby poznać owe wnioski co do dalszej akcyi, nad którymi podkomitet przeszło 6 miesięcy pracował. Jakiż skutek niezachowania tej tak ważnej rzeczy, oto: że na pełnem posiedzeniu nie zapadnie albo żadna uchwała, albo że zapadnie uchwała taka, której wielu następnie będzie żałowało, bo nastąpi bez dokładnego rozpatrzenia sprawy. Członkowie podkomitetu, uzbrojeni naturalnie w obfity przez 6 miesięcy skrzętnie zbierany materyał, motywować i upierać się będą przy swoich wnioskach w przekonaniu, iż one są jedynem wyjściem z tego labiryntu, do którego budowy sami najwięcej cegieł doprowadzili. Inni członkowie, którym los sprawy może nierównie więcej leży na sercu, przysłuchiwać się będą długim mowom i silnym argumentom, nie będąc na razie w możności odeprzeć ich choćby tylko w kilku słowach Boć przecież rzeczą jest naturalną, że nawet najuczeńszy mąż nie znając sprawy, nie może o niej od razu orzec.

Czemuż więc komitet wykonawczy w interesie sprawy i w celu obznajomienia członków nie udzielił im do wiadomości powziętych przez siebie uchwał, czemu nie udzielił ich choćby tylko miejscowym dziennikom? Czyż sprawa budowy pomnika nie jest sprawą publiczną, czyż ona ma być traktowaną jedynie wśród szczupłego grona osób, związanych może z sobą jaką ideą polityczną, ale traktujących sprawę istotnie po macoszemu?

Do niedawna bywało jeszcze inaczej, nie zupełnie dobrze, ale zawsze lepiej niż dzisiaj. Cała prasa polska interesowała się tą sprawą; rzucano różne myśli, polemizowano o zdania, każdy niemal dziennik zamieszczał listę składek na pomnik Mickiewicza, warszawski Tygodnik illustrowany w każdym numerze wykazywał kilkanaście, kilkadziesiąt, ba nawet kilkaset rubli składek na rzecz pomnika; posiedzenia komitetu były częstsze a na każdem z nich przewodniczący podawał komitetowi do wiadomości kwotę zebranych składek i zarządzenia jakie w sprawie tej poczynił. A dziś? Czy publiczność przestała się interesować sprawą pomnika, czy ostygła? Nie, milion razy, nie! Dopóki polskiej mowy, dopóty pamięć o Adamie nie zaginie a każda rzecz dotycząca tego wieszcza, drogą zawsze będzie polskiemu sercu. Więc i wystawienie Mu pomnika, więc i sprowadzenie Jego zwłok jest sprawą tak ważną, tak narodową, iż nikt polskiego serca i ducha nie poskąpi na ten święty cel grosza lub trudu — nie ofiary, bo to obowiązek.

Któż winien, że sprawa ta tak „zabagniona"? Odpowiadam bez ogródek: komitet winien a głównie jego głowa i ten tak zwany komitet wykonawczy. Winna również poniekąd ta dziwna organizacya komitetu, która na papierze rozkłada władzę uchwał na kilkudziesięciu członków a w rzeczywistości, oddaje ją w ręce kilkunastu a nawet powiem w rękę kilku członków miejscowych.

Na uzasadnienie winy komitetu względnie zaś jego przewodniczącego i komitetu wykonawczego, dosyć będzie zdaje się przytoczyć to, co już i wyżej w części wypowiedziałem: że od 2 lat w celu pomnożenia funduszów na rzecz pomnika prawie nic nie zdziałano, że sprawa sprowadzenia zwłok wieszcza, sprawa ostatecznego wyboru miejsca na Rynku na postawienie pomnika nie posunęła się krokiem naprzód; że posiedzenia komitetu odbywają się zaledwie co kilka miesięcy, że na posiedzeniach tych bywa bardzo nie wielu członków a jest wielu takich, którzy jeszcze wcale nie byli.

Te fakta są wystarczające.

Cóż więc robić, aby sprawa wzięła szybszy obrót? Przedewszystkiem zawiązać Towarzystwo imienia Adama Mickiewicza, któreby obok szerzenia kultu wieszcza postawiło sobie za cel postawienie Mu pomnika i sprowadzenie Jego zwłok do Krakowa, Towarzystwu temu oddać sprawę całą, z aktami, funduszami, darami, pamiątkami, i t. d. a następnie rozwiązać się.

Towarzystwo takie rozgałęzione za pomocą filij po całym kraju, mogłoby sądzę należyciej i odpowiedniej spełnić swe zadanie; możnaby nawet ustanowić dla członków wkładkę choćby tylko 10 centów miesięcznie a przekonany jestem, iżby fundusz pomnikowy skutkiem tego znacznie się pomnożył. Każdy z członków miałby przytem głos w sprawie pomnika a ten vox populi, który

---

OSTATNIE DNI PANOWANIA KSIĘCIA ALEKSANDRA BUŁGARSKIEGO.

(Z notatek korespondenta).

5 (Ciąg dalszy.)

— Musi wrócić! wróci! — mówił ciągle Stojanow; — naród na klęczkach z płaczem czeka na niego!... Wiemy, co nas czeka, i spodziewamy się, że nas nie opuści dla kilku zdrajców.

— Pięknie mi „kilku"! a cały strumski pułk? a szkoła kadetów? a oficerowie załogi sofijskiej?

— Ruszczuk, Tirnowa, Warna, Silistrya i Widdyń, domagają się kary śmierci dla zdrajców. Mutkurow już z Rumelii z dwoma pułkami idzie na Sofię.... A co do pułku strumskiego, to żołnierze nie wiedzieli o co chodzi. Powiedziano im, że idą, aby przeszkodzić rewolucyi, która ma wybuchnąć w Sofii, kazano im otoczyć pałac i nikomu nie pozwolić się przybliżyć, ponieważ mieszczanie mają napaść w nocy i porwać księcia.

— A kadeci, czy też nie wiedzieli?

— Ci, to wszystko chłopcy zmoskalone! to wychowańcy rosyjskich gimnazyów po większej części... a tam w Rosyi ze szkół albo wyjdzie zdrajca, albo kat. Tam królobójstwo zawsze na porządku dziennym... świeży przykład jeszcze mamy na Aleksandrze II, którego naród prosty uwielbiał, a inteligentni, zamordowali... Tam, w szkołach, szczepią zgniliznę w młode dusze... Przez system policyjny, zamiast uśmierzyć postępy nihilizmu, upadlają młodzież i przerabiają na zbrodniarzy. Jedno idzie za drugiem z fatalną konsekwencyą. Gdzie z jednej strony straszny azyatycki despotyzm, tam z drugiej musi być zbrodnia i zdrada. To rzecz nie nowa! tak zawsze było.

Z zajęciem słuchałem tych wynurzeń. Stojanow mówił dalej:

— Tylko swoboda robi naród szlachetnym i silnym! Spójrz na ten straszny kolos: sto milionów! Wyobraź sobie, że tam jest angielski rząd: toż to siła niczem niezwalczona! Ale tak, jak dziś jest w Rosyi, jest to tylko krwawe widmo mordu i pożogi, szubienic i kajdan, ale narodu potężnego nie ma. Dla czego wy, Polacy, jesteście tacy dumni i tacy... silni, pomimo, że nie macie ani jednego bagnetu? dla tego, żeście byli swobodni długo, długo! Toż i dziś wasza duma narodowa bez strachu spoglądać może na ten pieniący się z wściekłości kolos .. prawie z politowaniem ..

Sposępniały mu rysy i rzekł:

— Ale my, my nieszczęśliwi! Jedno jarzmo nam zdjęto: drewniane, ale przygotowano drugie, żelazne! Już nam chcą je zakładać . . . a myśmy słabi, bez przeszłości, bez literatury, bez poczucia godności narodowej; czem się tu bronić!... Te kilka lat swobody wyrobiły już i u nas ludzi... ale masa jeszcze nie rozumie znaczenia konstytucyi i poda kark pod jarzmo, dziwiąc się tylko, że jej pozwolono kilka chwil spocząć.... A knut i rubel dokonają reszty!...

Zamyślił się Stojanow boleśnie i zamilkł. Po chwili dopiero otrząsł się z ponurej zadumy i zawołał:

— Książę musi wrócić! musi wrócić!... Ma obowiązki względem Bułgaryi, gdyż mu naród oddał koronę, a nie rewolucya.... Narodowi może ją tylko oddać, a nie zbójcom!.....

Tak mówił Stojanow.

* * *

Po otrzymaniu telegramu, który donosił, iż książę Aleksander jest prawdopodobnie we Lwowie, w sobotę rano wyjechałem przez Krajowę do Bukaresztu, aby na wszelki wypadek być w pobliżu i módz przybyć, w razie, gdyby książę istotnie zechciał powrócić.

Znałem w Bukareszcie pana Nacewicza. Natychmiast więc po złożeniu rzeczy w hotelu *Union,* — na trzeciem piętrze, — wsiadłem do dorożki i kazałem się zawieźć do niego na *strada Stella.*

Gdy mnie zameldowano, wyszedł pan Nacewicz i wprowadził mnie do pokoju. Tam zastałem jakiegoś pana.... Nacewicz zawahał się chwilę, ale w końcu rzekł:

— Mniejsza zresztą o sekret! Pan P.... korespondent; książę M., prefekt policyi Bukaresztu.

Musiałem tym panom opowiedzieć zkąd jadę, — co za wrażenie z Sofii wyniosłem, — a w zamian za to dowiedziałem się od nich, że książę Aleksander stanowczo jutro, to jest w niedzielę, wraca do Ruszczuku.

— Przyjedzie specyalnym pociągiem wprost ze Lwowa o dziewiątej rano do Bukaresztu i około jedenastej do Smardy.

Pan prefekt radził mi jechać do Ruszczuku o siódmej rano, aby tym sposobem przybyć tam wcześniej, aniżeli książę i dobrze wszystko obaczyć.

Pożegnałem tych panów i wróciłem do hotelu.

Nadmieniłem już wyżej, że stanąłem był na trzeciem piętrze. Gdym teraz wchodził na schedy, właściciel hotelu oddał mi klucz i powiedział, że mój pokój jest na pierwszem piętrze. Zdziwiła mnie ta pomyłka, — bo miałem to za pomyłkę — i zwróciłem jego uwagę, że ja obrałem pokój gdzieindziej.

— Nigdy na to nie pozwolę, abyś pan u mnie stał na trzeciem piętrze i za tę samą cenę kazałem panu przygotować ten pokój, — rzekł, otwierając drzwi.

Pokój był duży, o dwóch oknach, umeblowany ze smakiem; kandelabry już były na stole zapalone.... Grzeczni ludzie ci Rumunowie. — —

Podziękowałem gospodarzowi za tę wygodę.

* * *

Nazajutrz rano, to jest w niedzielę, wyjechałem tak, jak mi radził książę M. o siódmej do Giurgiewa, a o wpół do 11 rano, byłem już w Ruszczuku.

Cały brzeg bułgarski był przybrany w chorągwie, tłumy ludu zalegały, a od dworca kolei warneńskiej aż do miasta, ustawiona była artylerya.

Kilkadziesiąt rozmaitych statków, ubranych we flagi i napełnionych publicznością, uwijało się po Dunaju.

Statki z Giurgiewa i ze Smardy, dowoziły ciągle ciekawych Rumunów.

Jednem słowem ruch ogromny i uroczysta postać miasta.

W Ruszczuku ogromne tłumy, dużo wojska, oficerów, popów. Metropolita, konsulowie zagraniczni i niezliczone deputacye już od godziny dziewiątej oczekiwały księcia.

Nareszcie około godziny pierwszej usłyszeliśmy huk działa, ustawionego naprzeciw Smardy: był to sygnał że książę wsiadł na swój *yacht.* Na tym to samym statku wywieziono go wprzódy do Reni!...

O trzy kwandranse na drugą, zaczęły bić działa, a w mieście uderzono we dzwony Rozległy się okrzyki tłumów. Nareszcie ukazał się *yacht* książęcy i niebawem przybił do pomostu.

Powstał teraz ogłuszający krzyk urra!! działa biły raz po raz, a muzyka grała *Szumi Maryca...* Wiele osób szlochało, inni wołali:

— *Da żywieje nasz liubim i junaczew kniaź!*
— *Boże kniazia chrani!*
— *Pasi kniaź Bołgarii!*
— *Smert' na predamy tie!*

Książę wysiadł. Mizerny był, bolesny uśmiech igrał mu koło ust. — Metropolita podszedł ku niemu: padli sobie w objęcia i długo stali w tym uścisku. — Uciszyło się jak makiem zasiał i tylko było słychać szlochanie.

Scena ta robiła wrażenie nadzwyczajnie smutne.

Było to podobne do ostatniego pożegnania na śmierć skazanego, z księdzem.

Nie brakło i kata.

Kat stał z boku... konsul rosyjski: arrogancka twarz bez wąsów — i bez myśli.

Stambułow przybył razem z księciem. Pod bramą tryumfalną, w krótkiem, ale dzielnem przemówieniu, złożył władzę, przez kilka dni piastowaną, napowrót w poświęcone ręce księcia. — I zapłakał.

Książę przez łzy, głosem wzruszonym odpowiedział, że przyjmuje ją, — dla honoru i swobody Bułgaryi.

(Dok. nast.)

obecnie wcale nie dochodzi do komitetu, byłby w Towarzystwie takiem uwzględniony. Sprawa cała wyszłaby z ciasnych ram komitetu a stałaby się w całem tego słowa znaczeniu sprawą publiczną, jaką zawsze była a za jaką wobec postępowania komitetu prawie uważać ją trudno.

Mógłby ktoś zapytać, czy przeprowadzenie tej myśli, t. j. zawiązanie Towarzystwa, przeniesienie funduszów i rozwiązanie komitetu jest dopuszczalne.

Komitet powołany do życia przez młodzież uniwersytetu Jagiellońskiego istnieje z woli publicznej, taką też wolą publiczną rozwiązany a funkcye jego na zawiązać się mające Towarzystwo przeniesione być mogą. Komitet tedy jeżeli już nie z własnej inicyatywy, to na objawione żądanie publiczne ustąpić musi. Wypowiedziawszy tych kilka uwag i myśli, wracam do spraw, jakie mają być przedmiotem obrad pełnego komitetu Naprzód tedy przedstawienie kosztorysu pomnika.

Co do tego przypuszczam, że komitet wykonawczy na podstawie rachunku przyszedł do przekonania, że temi funduszami, jakie są obecnie, nie możemy stawiać pomnika ani według modelu p. Rygiera, ani też według modelu p. Gadomskiego.

Według obliczenia Edwarda Uhlenhulha dokonanego w roku 1862 wynoszą koszta odlania ze śpiżu statuy 9 stóp wysokiej 10.100 talarów.

Pomnik Szyllera w Wiedniu kesztował 102.000 złr. w. a., zaś pomnik Fryderyka Wielkiego w Berlinie 240.000 talarów.

Nie wdając się w bliższe obliczanie, do czego mi brak odpowiednich wiadomości, już na podstawie powyższych przykładów nabieram przekonania, że za te fundusze jakie mamy, t. j. około 120.000 złr., pomnika ze śpiżu o tylu figurach postawić niepodobna.

Ale choćbyśmy nawet mieli na wykonanie, według jednego lub drugiego modelu, odpowiednie fundusze, to i tak nie powinniśmy dopuścić na wykonanie pomnika według jednego z tych dwu modeli.

Szkic mistrza Matejki a następnie wykonane według niego modele pp. Rygiera i Gadomskiego, mogą mieć wszelkie zalety, ale nie mają zalet prostoty i nie rozumie się ich bez komentarza. Nadto niektóre figury mogą być estetycznie piękne, ale tylko dla estetyka; prostaczek oczy sobie wobec nich zakryje.

Na widok publiczny pomnik taki się nie nadaje, jego miejsce w muzeum sztuki.

Drugim przedmiotem obrad ma być „program dalszej akcyi“. Nie przypuszczając, aby komitet mógł uchwalić postawienie pomnika według modelu pp. Rygiera lub Gadomskiego, nie omawiam kwestyi, jakoby na przypadek takiej uchwały postąpić dalej należało. Działanie dalsze samoby z siebie wypływało.

Inna jednak jest rzecz, gdy przeciwna uchwała zapadnie; co wtedy robić? ***Risum teneatis amici***, a jednak nie widzę innego wyjścia: rozpisać nowy konkurs pomiędzy artystami, którzy na przedwstępnym i stanowczym (*sic!*) konkursie nagrodzeni a względnie listy pochwalne otrzymali

Obydwa konkursy, chociaż się nie powiodły, to przecież rozbudziły myśli artystów; dzisiaj, sądzę, na podstawie tylu materyałów tak w modelach, jak i ocenach zdołaliby oni wywiązać się należycie ze swego zadania.

Kończę tem, aby komitet po uchwaleniu takiego konkursu postarał się o zawiązanie Towarzystwa imienia Mickiewicza, sprawę pomnika temuż Towarzystwu przekazał a sam się rozwiązał.

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 października.

O dalszym programie parlamentarnych prac w Austryi donoszą, że Rada państwa odroczoną będzie już 26 b. m. — dnia 4 listopada, jak już wiadomo, zbiorą się delegacye dla spraw wspólnych, a w grudniu Sejmy. Wszakże już d. 10 stycznia ma się znowu zebrać Rada państwa, a w ten spesób dla Sejmów zostałoby najwyżej 5 tygodni czasu, i to jeszcze czasu takiego w którym przypadają święta łacińskie i ruskie, tak, że efektywnie liczyć można dla Sejmu zaledwie 3 tygodnie. Czy nasi panowie w Wiedniu nie zdobędą się na jaką akcyę u rządu, ażeby dla Sejmów znalazł się czas dłuższy i dogodniejszy? Czy to ma być znamieniem ery autonomicznej, żeby rząd sam traktował Sejmy po macoszemu i znacznie ich sam obniżał? Czy na to sobie kraj zasłużył i to „wywalczył“ swoją uległą polityką?

Równocześnie z delegacyami dla spraw wspólnych obradować będą w Peszcie komisye, wybrane przez reprezentacye obu połów monarchii do oznaczenia kwoty, jaką obie połowy przyczyniać się mają do wydatków na sprawy wspólne. Nie ulega wątpliwości, że pozostawionym zostanie nadal dotychczasowy stosunek, według którego Austrya płaci 70 prc. a Węgry 30 prc.

Komisya bankowa, wybrana przez ugodową komisyę Izby poselskiej Rady państwa, wybrała referentem do sprawy bankowej dra Leona Bilińskiego.

W części ekonomicznej dzisiejszego numeru zamieszczamy sprawozdanie z posiedzenia austryacko-węgierskiej konferencyi cłowej, na które byli także powołani znawcy w sprawie naftowej. Posiedzenie nie doprowadziło do żadnego rezultatu — rzeczoznawcy obu stron trwają przy swojem, a reprezentant rządu węgierskiego z niepojętą odwagą twierdził, że nie ma defraudacyi i z oburzeniem odpierał zarzut, jakoby rząd węgierski jakąkolwiek defraudacyę tolerował. Wobec faktów, oddawna już stwierdzonych i powszechnie znanych, wobec tego zresztą, że i rząd austryacki, który im początkowo przeczył, obecnie prawdziwość ich stanowczo przyznaje, zachowanie p. Matlekowicza, jako reprezentanta Węgier, jest co najmniej zadziwiające.

Rozporządzenie ministra sprawiedliwości w sprawie języka urzędowego w sądach czeskich, jest jeszcze zawsze przedmiotem dziennikarskich rozpraw. *Nar. Listy* polemizując z *N. fr. Pr.* dowodzą słusznie, że koniecznem następstwem tego rozporządzenia jest, iż nie tylko do sądu wyższego ale i do wszystkich sądów pierwszej instancyi odnosić się ono musi. Organ wiedeński obawia się, że to nastąpi, zaś organ czeski zapewnia, że już nastąpiło, bo inaczej owo rozporządzenie językowe nie miałoby sensu. Ministerstwo w wyjaśnieniach, dodanych do rozporządzenia, poleciło, aby nowy sposób postępowania wszedł w życie także i w sądach pierwszej instancyi. *Nar. Listy* kończą uwagą, że po tym czynie ministra sprawiedliwości, hr. Taaffe nie może dłużej zwlekać, i powinien tak samo postąpić celem zaprowadzenia równouprawnienia językowego także i w administracyi krajów czeskich.

Z powodu podżegań Kaulbarsa w Bułgaryi, tak sprzecznych z charakterem konsula, rozeszła się pogłoska, iż Austro-Węgry myślą sprawę tę poruszyć w Petersburgu, a w dziennikach angielskich znowu rozeszła się wieść o żądaniu Austro-Węgier zwołania konferencyi, na co jednak nie zgodzono się ani w Berlinie, ani w Petersburgu. Wszystkie te wieści — jak zaręcza ***Fremdenblatt*** na podstawie informacyi u źródła kompetentnego, nie mają żadnej podstawy.

Przy tej sposobności zapewnia tenże dziennik, iż zupełnie bez wszelkiej podstawy jest również pogłoska o ustąpieniu hr. Karolyi'ego z posady ambasadora w Londynie. Przeciwnie br. Karolyi wróci wkrótce ze swych dóbr na Węgrzech, gdzie przebywał przez lato, na swą posadę do Londynu.

Niezależne dzienniki niemieckie co raz jaśniej patrzą i sądzą o wartości sojuszu z Rosyą. *Ham. Corr.* pisze w tej sprawie, iż wszelkie spuszczanie się na dobrą wolę Rosyi jest zawodne. Na nic zatem nie przyda się wszelka pobłażliwość wobec rosyjskiej chciwości i zarozumiałości; wszelka uległość nie obudzi uznania i wdzięczności, lecz raczej coraz większą pychę. Dalej zaś pisze:

„Mylą się także ci, którzy wysoko szacują militarną potęgę Rosyi, tę potęgę, na której się opiera jej duma. Tylko słowiański duch kłamstwa(!) może się łudzić co do tego, iż Rosya w ostatniej wojnie tureckiej pod względem wojskowym nie odegrała najsmutniejszej roli i że może się nawet w przybliżeniu mierzyć z niemiecką siłą wojenną. Również nie należało brać pogróżki przymierza z Francyą tak dalece na seryo, aby aż dla tego poświęcać księcia Aleksandra i dozwolić, aby runął główny słup graniczny wstrzymujący wpływ rosyjski na Wschodzie. Im słuszniejszem jest to, co Tisza o interesie Austro-Węgier w podtrzymaniu samodzielności państw Bałkańskich mówił, i im słuszniejszem jest mniemanie tych wszystkich, którzy sądzą, iż ta niezależność jest również dla Niemiec, jak dla całej Europy wielce ważną, tem bardziej wydaje się niezrozumiałem lekkomyślne poświęcenie Bułgaryi przez wielkie mocarstwa“.

Po głośnem zgromadzeniu wszystkich stronnictw liberalnych w Namur, gdzie się pojednano i połączono, odbyła się w Brukseli konferencya wszystkich frakcyj liberalnych dla ułożenia wspólnego programu. Przy tej sposobności zgodzono się wspólnemi siłami popierać wybór głośnego Ronvaux.

Z powodu rokoszu w Madrycie odbyła się ważna narada ministrów dnia 2 b. m. dla rozbioru i uchwalenia wszelkich zmian tak w organizacyi wojska, jak i politycznej administracyi. Co do administracyi postanowiono utworzyć dyrekcyą publicznego bezpieczeństwa, zreformować całą administracyą skarbową i sądownictwo. Ministerstwo wojny zamierza również wprowadzić wielkie zmiany ale szczegółów jeszcze nie podało. Te zamiary reorganizacyi powszechnej, oraz okoliczność, iż królowa mimo sprzeciwiania się niektórych ministrów ułaskawiła rokoszan, stały się powodem poróżnienia ministrów. Z nich ministrowie wojny i marynarki podali się już do dymisyi. Przesilenie ministeryalne jest w pełnym toku, ale kraj spokojny. Prawdopodobnie Sagasta otrzyma polecenie utworzenia nowego gabinetu.

Według półurzędowych doniesień z Rzymu rząd włoski w porozumieniu z Anglią, postanowił wkrótce zająć Suakim, a zarazem wystąpić z większą siłą przeciw Abisynii. Za pomoc w tych usiłowaniach poprą Włochy Anglią w sprawie egipskiej.

Zaburzenia w Belfaście stały się prawie chronicznemi. Od początku czerwca dotąd nie zdołano uspokoić umysłów i powstrzymać od starć krwawych. Od owego czasu przez cztery miesiące padło w starciach ulicznych 30 osób, między niemi siedmiu katolików, reszta protestantów. Z tych siedmiu katolików padło trzech z ręki przeciwników, a czterech z rąk policyi; z pomiędzy protestantów czterech z rąk policyi. Liczka ciężko rannych, zagrożonych dożywotniem kalectwem wynosi kilka set.

W Konstantynopolu ścierają się ustawicznie wpływy rosyjskie i angielskie. Do rosyjskich przybyły teraz usiłowania francuskie, skierowane przeciw Anglii. Zabiegi tych państw o zdobycie wpływu u W. Porty wypierają się nawzajem. Sułtan słucha rad wszystkich po kolei, przyjmuje wysłanników tych państw z wszelką grzecznością, a nawet ostentacyą — ale nikomu nie ufa i zbroi się ciągle, jak może. W tych dniach szczególną uwagę zwróciło na siebie niezwykle okazałe przyjęcie, jakiego tam doznał admirał francuski Marzussac. Przyjmowano go jakby księcia z rodziny panującej, podobnie jak księcia Edynburskiego, a nawet jeszcze okazalej. Książę musiał czekać kilka dni na przyjęcie, bo sułtan był chory — jak mówiono, admirał zaś był przyjęty zaraz pierwszego dnia po przybyciu i zaproszony na ucztę. Równocześnie ambasador francuski, Montebello, który dopiero od niedawna bawi w Konstantynopolu, ale odznacza się wielką zapobiegliwością, otrzymał order osmanii.

Z takiego przyjęcia wróżą źle dla Anglii. Jestto bez wątpienia środek dla wypłoszenia Anglii z Egiptu; ale i Anglia nie zasypia sprawy, jak widać z wyjazdu lorda Churchilla do Berlina i Warcinu, zkąd potem ma przybyć do Wiednia.

Cholera.

Epidemia w Peszcie nagle się zmniejsza a natomiast w Szegedynie wzrasta. Z wtorku na środę zachorowało w Peszcie 10 osób i umarło 10, w Szegedynie zaś zachorowało 20 osób a umarło 9. Cholera zawleczoną została do tego miasta przez wędrujących kramarzy.

W Tryeście z środy na czwartek zachorowało 13 osób, umarło 2.

Od 2 bm. zaczęła się pojawiać cholera w Lublanie. Pierwsze przypadki wydarzyły się w domu pracy przymusowej, gdzie trzech aresztantów zachorowało na cholerę. Zaraza zawleczoną została z Tryestu. W środę umarł na cholerę konduktor kolei żelaznej przybyły z Tryestu. W okolicy Lublany pokazuje się także cholera.

Sprawy miejskie.

(*Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 7 października*).

Przewodniczący prezydent miasta dr. Szlachtowski. Radców obecnych 32. Z pism nadesłanych do Rady i odesłanych po odczytaniu do właściwych sekcyj ważną jest prośba kupców zbożowych o przyspieszenie otwarcia publicznych składów zboża. Prezes Stowarzyszenia imienia Tadeusza Kościuszki p. Jan Skirliński zawiadamia Radę, iż 15 b. m. jako w 69 rocznicę zgonu bohatera odprawionem będzie w Katedrze na Wawelu nabożeństw. JE. dr. Kopf radca miejski, oświadcza pisemnie, iż stanowczo obstaje przy zrzeczeniu się mandatu z powodu podeszłego wieku i choroby.

Jako wniosek naglący przedstawia naczelnik p. Umiński sprawę udzielenia kredytu 584 złr. na zapłacenie drukarzowi Koziańskiemu, za wydawnictwo „Sprawozdania fizyka miejskiego“.

R. m. dr. Muczkowski w ostrych słowach krytykuje druk i papier, jako za drogie, zaś korektę dzieła przedstawia jako tak niemożliwą, iż bezwarunkowo należy zmienić przynajmniej kartkę tytułową. R. m. Domański wykazuje, iż magistrat chce mieć druki tanie, lecz nic one nie są warte i wnosi rezolucyę, aby sekcya ekonomiczna temu zaradziła. Wniosek wraz z rezolucyą Rada zatwierdza. Również jako wniosek naglący przedstawia radca mag. p. Szymkiewicz sprawę udzielenia kredytu 600 złr. na prace przy spisach pospolitego ruszenia w myśl obowiązującej ustawy. W pracy tej zajętych będzie pięciu pisarzy, oraz niezbędną będzie znaczna liczba druków. Czynność cała jaknajspieszniej musi być wykonaną.

R. m. Romanowicz czyni uwagę, iż należałoby zaznajomić z ważną tą ustawą mieszkańców, dlatego możeby trzeba wydrukować znaczną liczbę egzemplarzy i darmo rozdać. Po przemówieniu r. m Szpakowskiego i referenta, Rada postanawia drukować ustawę w ***Dzienniku Rozporządzeń*** magistratu.

Z porządku dziennego, imieniem komisyi przemysłowej p. Poledniak wnosi: Na pokrycie kosztów podróży i utrzymania Maryi Cosel, praktykantki nauczycielskiej w szkole wydziałowej żeńskiej w celu wyuczenia się krawieczyzny damskiej w Wiedniu u p. Spitzer, udziela się kredyt w kwocie 300 złr. R. m. Federowicz oświadcza się za wysłaniem p. Cosel na naukę do Warszawy zamiast do Wiednia. W tejże kwestyi żąda wyjaśnień dr. Cohn, poczem Rada wniosek uchwala.

Imieniem sekcyi II, radca mag. Zawiłowski wnosi o upoważnienie prezydenta oraz r. m. Baranowskiego i Mendelsburga do podpisania deklaracyj w celu ekstabulowania ze stanu biernego realności: a) liczba 103 z obowiązkiem płacenia czynszu ziemnego po 2 złr. rocznie b) l. 26. po 75 centów rocznie i c) l. 119 po 1 złr. 25 ct. rocznie. Uchwalono.

Imieniem sekcyi ekonomicznej, p. Umiński wnosi: Na rozszerzenie ulicy Rakowickiej i Topolowej nabyć od p. Karoliny Turnau właścicielki gruntów z dawnej strzelnicy pochodzących 680 kwadr. sążni po pięć złr. za jeden czyli za łączną kwotę 3400 złr. Wydatek pokryć z funduszu miejskiego majątku zakładowego. Do podpisania kontraktu Rada upoważnia prezydenta, wice-prezydenta i dr. Jana Hajdukiewicza. I drugi wniosek: odstępuje się od postanowionego nabycia gruntu od p. Karoliny Turnau, na przedłużenie ulicy Aryańskiej. W sprawie tej zabiera głos r. m. Muczkowski, sądząc iż może należałoby się z wnioskiem tym powstrzymać aż do uregulowania sprawy budowy schroniska ks. Lubomirskiego, po wyjaśnieniu wiceprezydenta Friedleina Rada oba wnioski uchwala.

Tenże referent wnosi: pomieszczenie szkoły handlowej ma pozostać w dotychczasowym budynku, zwłaszcza że gmina dogodniejszego lokalu nie posiada, zaś realność od p. Straszewskiego nabyta, z powodu innego przeznaczenia na ten cel służyć nie może.

Zabiera głos r. Mendelsburg wyrażając zdziwienie z powodu brzmienia wniosku, wówczas kiedy przy przeszłorocznych obradach budżetowych była formalna uchwała Rady, aby lokal ten zły, ciasny i ciemny, zmienić. Szkoła liczy przeszło 70 uczniów, utrzymywaną jest przez fundatorów z poza Rady, która tylko lokal, stróża i opał daje, mowca wyraża obawę, iż w skutek takiej obojętności Rady miejskiej, Sejm i Rada państwa mogą zapragnąć cofnięcia dotychczasowego uposażenia. Obecnie z rozpoczęciem roku szkolnego nic już na to poradzić nie można, żąda wszakże aby w przyszłości lokal ten został zmieniony. Rada wniosek uchwaliła.

Imieniem sekcyi III r. m. dr. Rosenblatt wnosi: a) Do przeprowadzenia spraw tabularnych gminnych udzielić syndykowi miasta pełnomocnictwo legalizowane przez prezydenta i dwóch radców, podpisać się mające według wzoru, który syndyk przedłoży; b) do podpisania pełnomocnictwa upoważnia się prezydenta oraz radców dr. Franciszka Kasparka i dr. Józefa Rosenblatta. — Bez dyskusyi uchwalono.

Imieniem sekcyi V r. mag. Szymkiewicz wnosi: Z uwagi, że w budującym się obecnie zakładzie Helclów dla kalek, znajdą miejsce i nieuleczalni do Krakowa przynależni, których teraz gmina m. Krakowa utrzymuje; że przeto dotychczasowemu miej. zakład. kalek, należy się inne przeznaczenie: 1) Przyjmuje się deklaracyę hr. Kamili Bystrzanowskiej, z daty Paryż dnia 13 grudnia 1885, mocą której zgadza się na zamianę zakładu dla rekonwalescentów i nieuleczalnych kalek w Ogrodzie angielskim (Bystrzanowskich), na zakład dla ubogich dziewcząt katoliczek, sierót w Krakowie urodzonych. 2) Sekcya V przedstawi Radzie m. odpowiedni projekt tej zamiany. i urządzenia zakładu, po porozumieniu się z zarządami istniejących w Wiedniu, Lwowie, Poznaniu i w Warszawie podobnych instytucyi.

R. m. dr. Kohn czyni uwagę, iż skoro zakład miejski dla kalek zostaje zniesiony, a w zakładzie Helclów tylko katolicy kalecy znajdą pomieszczenie, należy do sekcyi V obmyślić co się dziać będzie z izraelitami przez los upośledzonymi. Popiera tę rezolucyę r. m. dr. Warschauer biorąc w opiekę wszystkie inne niekatolickiego wyznania kaleki. Wniosek zostaje uchwalony, a rezolucya odesłana do sekcyi V.

Imieniem sekcyi V r. mag. Szymkiewicz wnosi o udzielenie przyjęcia do gminy: Bolesława Radwan Wołodkowicza, poddanego rosyjskiego za opłatą 50 złr, Władysława Wojakiewicza, kontrolera straży akcyzowej, Teresy Białas i Anny Modlich nowicyuszek Zgromadzenia pp. Augustyanek, bezpłatnie. Przyjęto.

Tenże referent wnosi o udzielenie zapomogi dla pogorzelców m. Ulanowa w kwocie 200 złr., oraz o udzielenie kredytu dodatkowego w kwocie 500 złr. na jednorazowe wsparcia dla ubogich miejscowych. Bez dyskusyi uchwalono.

Uchwalono także wniosek wykreślenia kwoty 704 złr. figurujących, jako należne kasie miasta za adaptacye poczynione w zabudowaniach OO. Bernardynów, gdzie stoją oddziały artyleryi i ułanów wraz z końmi, gdyż toczący się w sprawie tej spór, gmina miasta ostatecznie przegrała w najwyższym trybunale administracyjnym w Wiedniu.

Imieniem sekcyi III p. Poledniak wnosi jeszcze: Nad prośbą tercyanów szkół ludowych miejskich o zrównanie ich co do płacy i ubioru ze sługami miejskimi, przechodzi się do porządku dziennego. — Na uchwaleniu tego wniosku zakończono posiedzenie jawne.

Kronika.

Kraków, 8 października.

Gabinet geologiczny nowo otworzony przy Uniwersytecie Jagiellońskim, a zostający pod kierunkiem prof. dra Władysława Szajnochy, oddany będzie dn. 9 bm. do użytku szerszej publiczności Gabinet ten w ciągu ostatnich dwóch lat systematycznie uporządkowany i skutkiem przychylnego ze wszech miar poparcia ministerstwa oświaty przeistoczony i powiększony, zawiera wiele tak pod względem technicznym dla studyów Galicyi i innych części Polski ważnych kollekcyj, jak też nie mało okazów paleontologicznych, nader pouczających dla wszystkich osób, zajmujących się w którymkolwiek kierunku naukami przyrodniczemi. Gabinet otwartym będzie na razie w jeden dzień tygodnia, wolny od lekcyj uniwersyteckich, tj. w soboty od godz. 10 do 2 w południe i dopiero później, w razie potrzeby i w razie powiększenia dotychczasowych nader szczupłych i niewystarczających ubikacyj, mógłby i w inne dnie być dla ogółu otwartym.

Na wczorajszem poufnem posiedzeniu Rady prezentę na posadę starszej nauczycielki w szkole wydziałowej żeńskiej, otrzymała p. Helena Dobrowolska, dotychczasowa zastępczyni starszej nauczycielki w tejże szkole.

Zakład dobroczynny pod wezwaniem św. Anny, fundowany przez Kamilę hr. Bystrzonowską dla ubogich rekonwalescentów i kalek gminy miasta Krakowa, istniejący od 1873 roku, uchwałą zapadłą na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, a powziętą za zgodą z fundatorką, zamieszkałą w Paryżu, zamieniony zostanie na zakład ubogich dziewcząt sierot, wyznania katolickiego, rodem z Krakowa. — Na zamienienie takie zakładu wpłynęła okoliczność, iż gmina posiadać będzie wielki zakład dla kalek i nieuleczalnych z fundacyi Helclów. — W utworzyć się mającym zakładzie dla dziewcząt oznaczenie wieku ich przyjmowania oraz czasu przebywania w zakładzie zależnem będzie od postanowień gminy bez odwoływania się do fundatorki.

Staw na Wielopolu, zwany „na Librowskiem“, nie bez słuszności uważany za źródło wszelkich chorób w tej dzielnicy miasta, jest już w części zasypany. Komisya sanitarna, uwzględniając słuszne życzenia mieszkańców, poleciła zasypanie stawu i już od sierpnia zwożone tam są gruzy i ziemia. Pożądanem jest, aby i osoby prywatne polecały wywożenie tam gruzów. (Realność nr. 66). Nad zasypywaniem czuwa z ramienia magistratu urzędnik.

Z teatru. Czwartki zaczynają nabierać sławy w krakowskim teatrze. Po raz już wtóry zawitał do nas w dzień ten, wczoraj, nader miły i dowcipny gość: Wiktoryn Sardou. Melpomena krakowska za każdym razem zadała sobie trud, aby z należnym, a niezwykłym dotąd wykwintem przyjąć takiego gościa i wystąpić w sposób, zjednywający sobie uznanie całego czwartkowego towarzystwa.

Przyjęciem wczorajszego wieczoru zajęli się przedewszystkiem pani Hofman, pp. Lubicz i Janowski. Iak p. Hofman umie przyjąć i uraczyć publiczność i autora, wiedzą wszyscy; a wszyscy również wiedzą, iż w zakresie ról takich właśnie, jak Cypryanna w „Rozwiedźmy się“ p. Hofman jest królową polskiego personalu.

Co do p. Lubicza, to czujemy się w prawie i obowiązu skonstatować, że nić sympatyi, łącząca go od pierwszych zaraz występów z publicznością naszą, zmieniła się wczoraj w linę okrętową. I słusznie! bo i my nie lękamy się wypowiedzieć panegiryku, mówiąc, że ostatni występ tego istotnie niepospolitego artysty w roli pana de Prunelles wlał w nas przekonanie, iż roli tej lepiej grać nie podobna. — Rolę nieszczęśliwego kochanka objął p. Janowski i grał ją z tą siłą komiczną swego talentu, na jaką po ustąpieniu p. Szymanowskiego żaden artysta sceny tutejszej nie zdobyłby się. — Teatr był przepełniony, a zatem sukces pod każdym względem.

P. Józef Adamowski, wiolonczelista, profesor w szkole tutejszego Towarzystwa muzycznego, wniósł podanie o uwolnienie go od tych obowiązków.

„Sądny dzień“ u izraelitów rozpoczyna się dziś wieczorem i trwa do jutra, również do zachodu słońca.

Pogrzeb śp. Franciszka Bałutowskiego odbył się we Lwowie, przy nader licznym udziale publiczności. Kondukt prowadził ks. kanonik Jurkowski, za karawanem zaś postępowała Rada miejska z prezydentem p. Dąbrowskim na czele, wiele osób zajmujących wybitne stanowiska. Orszak żałobny poprzedzała muzyka „Harmonii“. — Nad grobem przemówił p. Stanisław Niemczynowski, podnosząc patryotyczną działalność zmarłego.

Przy tej sposobności pisze *Dzien. Polski* zanotować musimy na chlubę naszego duchowieństwa, że odstąpiło ono od zaprowadzonej niedawno praktyki, opuszczania otwartego grobu przed wygłoszeniem mów pogrzebowych. Wczoraj wysłuchali kapłani celebrujący całej mowy, pomimo, że była bardzo patryotyczną. Spodziewamy się, że i w przyszłości odstąpią od tej niedawno wprowadzonej inowacyi, która nietylko we Lwowie, ale w całym świecie cywilizowanym mogłaby jak najgorsze sprawić wrażenie.

† Ks. Karol Mikoszewski, były wikaryusz parafii św Aleksandra w Warszawie, proboszcz w Żelazny, członek centralnego komitetu Narodowego, wychodźca polityczny i kilkuletni Sybirak, zmarł d. 3 października w Peszcie. — Przed śmiercią otrzymał od ministra oświaty pozwolenie na otwarcie szkoły polskiej w Budzie. — Stowarzyszenie polskie w Buda-Peszcie było obecne przy pogrzebie i kosztem swoim i na barkach swoich w asystencyi trzech księży katolickich złożyło ś. p. ks. Karola do grobu.

W Rzeszowie wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 4 listopada bieżącego roku.

W Przemyślu w nocy z 2 na 3 bm. zegarmistrzowi p. Unsinn skradziono 60 zegarków, wartości 600 złr. Cztery zamki sztuczne otwarli złodzieje tak, iż śladu nie pozostawili, — widocznem więc, że musiały być użyte podrobione klucze.

Dla pogorzelców Ulanowa prezes stowarzyszenia *Aliance Israélite Universelle*, p Goldschmidt, nadesłał na ręce namiestnika kwotę 50 franków.

W Częstochowie stanie tedy niezadługo pomnik cara Aleksandra II. *Warszawskij Dniewnik* donosi, że model pomnika, wykonany przez artystę rosyjskiego, p. Opiekuszyna, sprowadzony został do Warszawy i ustawiony w ogrodzie pałacu Belwederskiego. — W niedzielę model ten oglądany był przez Hurkę i kilku dygnitarzy. Nazajutrz osoby, które oglądały model wraz z p. Opiekuszynem, udały się pociągiem nadzwyczajnym do Częstochowy w celu wyboru miejsca. Zdecydowano, że pomnik stanąć ma na wzgórzu, w miejscu, gdzie rozdziela się aleja, wiodąca do klasztoru.

Przy wybraniu miejsca na pomnik Hurko zwiedził klasztor i cerkiew prawosławną, a następnie w towarzystwie gubernatora piotrkowskiego, rzeczywistego radcy stanu, Zinoniewa, udał się na dworzec drogi żelaznej i o godzinie 8 wieczorem powrócił do Warszawy.

Gniezno podług zestawienia biura statystycznego liczyło przy ostatnim spisie ludności w dniu 1 grudnia roku zeszłego 15.757 mieszkańców, z tych katolików 9.818, ewangelików 4454, żydów 1482 i różnych sekt 3.

Zagrożone miasto. Miasteczko górskie Kładno w Czechach, zbudowane po nad kopalniami, zaczęło się zapadać. Zesłana komisya uznała, że 60 domów zagrożonych jest zapadnięciem — i w skutek tego, aż do dokładnego zbadania stanu rzeczy, poleciła wstrzymać roboty.

Korona św. Wacława, chluba Czechów, przechowywaną jest w skarbcu katedralnym nad kaplicą św. Wacława. Mało kto widział ją z bliska, ponieważ przystęp do niej jest bardzo utrudniony Korona ta, sporządzona ze szczerego złota, podobną jest do węgierskiej korony św. Szczepana. Ułożona jest z czterech wielkich lilii nad złotym okręgiem, z którego wznoszą się ku górze cztery równe kabłąki, a złączywszy się w pośrodku, dźwigają wielki złoty krzyż. W przedniej części jednej z lilii znajduje się na wierzchu prześliczny szafir, ważący 70 karatów, a okolony rubinami. Cała korona liczy 47 rubinów, 25 szmaragdów i 20 przecudnych wielkich pereł. Ostatni raz była korona św. Wacława w roku 1836 na głowie cesarza Ferdynanda, stryja obecnego monarchy.

W Wiedniu obraduje od kilku dni zjazd weterynarzy, na którym są obecni dwaj delegaci ministeryum rolnictwa. Na porządku obrad między innemi była rozprawa nad metodą szczepienia wścieklizny dra Pasteura, w której zabierał głos dr. Spilmann ze Lwowa. Zjazd nie powziął w tym przedmiocie stanowczej uchwały.

Polacy we Francyi. Za inicyatywą i staraniem p. Kosteckiego, wychodźcy z roku 1863, a obecnie profesora kolegium w Commercy (Meusse), zawiązało się w Nancy Towarzystwo polskie imienia jenerała Bosaka.

Majątek Chantilly, wartości do trzydziestu milionów franków podarowany przez ks. d'Aumale akademii francuskiej, należał pierwotnie do rodziny Montmorency'ch, lecz przeszedł w r. 1632-im, po ścięciu marszałka Henryka Montmorency, na własność skarbu. W r. 1661-ym dostał się zamek Chantilly Wielkiemu Kondeuszowi, który zgromadził około siebie najznakomitszych francuzów swojego czasu Przybywali tam: Molière, Corneille, La Rochefoucault, Boileau, Racine, marszałek Luxembourg i późniejszy kardynał Polignac. Wnuk Wielkiego Kondeusza, ks. Ludwik Henryk, wybudował na miejscu starego nowy zamek, którego część zniszczała podczas pierwszej rewolucyi. W czasie rozruchów przy końcu ubiegłego stulecia przeniesiono znaczną część cennych zbiorów naukowych wraz z bogatą galeryą obrazów do Paryża.

Czwarty tunel alpejski zaczęto kopać w górach rozgraniczających departamenta Drôme i Hautes-Alpes. Nowy ten podkop leży na linii kolei łączącej Francyę środkową z granicą włoską przez Gap i Briançon i mającej bardzo ważne znaczenie strategiczne.

Technicy polscy na wschodzie *Kur. Warsz.* donosi. Przybył do Warszawy inżynier Sośnicki z Konstantynopola i objaśnił nas, że los techników polskich w tym mieście jest nie do pozazdroszczenia. Ci wszyscy, którzy są w służbie rządowej, od kilku miesięcy nie pobierają płacy, ponieważ rząd budowę kolei wstrzymał. Prywatni przedsiębiorcy dla stagnacyi w interesach zrzekli się antrepryz i pooddalali specyalistów a nawet robotników, których tam jest wielu z kraju naszego.

Emigracya włościan. Jak u nas lud wiejski przez niegodziwych agentów namawianym jest do porzucania ziemi i udawania się za morza, do Ameryki, jakoby dla poprawienia losu, tak znów w Królestwie Polskiem chytry a dążący do zrusyfikowania rząd rozgłasza wieści, iż na Sybirze wychodźcy dobrowolnie otrzymywać będą ziemię. Jako obraz doli tych łatwowiernych kmieci zamieszcza *Tydzień* piotrkowski następującą korespondencyę z Barnaułu na Syberyi. „Na wiosnę roku bieżącego do guber-

nii Tomskiej wyjechała gromadka chłopów polskich z gubernii Radomskiej. P. Waganow, pomocnik naczelnika górniczego, zainteresował się żywo nimi i przypuszczając, że biedaków ostatnia już chyba nędza aż do gubernii Tomskiej zapędziła, oddał im całą swoją pensyą miesięczną (400 rubli) w produktach spożywczych, a dowiedziawszy się, że są rolnikami, rozdzielił między nich spory szmat ziemi. Kmiotków jednak naszych podobne postępowanie bynajmniej nie ujęło, dano im pustkę, a oni liczyli na to, że dostaną i chatkę i las i łąkę — słowem, że osiadłych Sybiraków wywłaszczą, a ich obdzielą gotowemi sadybami. „Cóż to — mówili — toć to gadali u nas, że byle na Sybir przyjechać, dadzą i chałupę i konia i woły i siano, a my będziema brać ile tylko można wziąść". Wobec tego rzeczywiście musieli się wynieść i zawędrowali na Barnaul. — Tu zastali w zarządzie okręgu górniczego Polaków, p. Martiniego i Krupskiego, którzy znów dali im pracę w fabryce. Cóż, kiedy i to nie na wiele się zdało — bo nietylko, że byli do fachowej pracy niezdolni, ale nie chcieli po prostu nic robić. Doszło do tego, że żebrzą w Barnaule. — Smutne to bardzo, a nie pocieszająca także zła wola osób, które nieraz rozszerzają takie bezzasadne wieści, bałamucą i narażają na ciężki zawód".

Mianowania. Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posadę stajniczego pocztowego w Żywcu żonie byłego pocztmistrza, Olimpii Bośniackiej; posadę pocztmistrza w Narolu wdowie po pocztmistrzu, Annie Hrynkiewiczowej; tudzież posady ekspedyentów pocztowych: w Rzegocinie ekspedytorce pocztowej Julii Rutkowskiej, w Tymbarku ekspedytorce pocztowej Wandzie Leszczyńskiej, w Koziowie ekspedytorce pocztowej Maryi Rewakowiczównej, w Jaćmierzu ekspedytorce pocztowej, Wandzie Spolskiej, — w Wiśniowej byłej ekspedyentce pocztowej, Eugenii Beck — i w Wielkich Drogach naczelnikowi stacyi kolei, Aleksandrowi Krzanowskiemu.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 9 października: Po raz pierwszy: „Dwuźniec" (*Le deux noces de Boisjoly*), komedya w 3 aktach Alfreda Duru.

W niedzielę 10 października: „Dwie sieroty" dramat w 5 aktach pp. D'Ennery i Cormon, w tytułowych rolach wystąpią panie: Kałużyńska i Sułkowska.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Na wystawę Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Benedyktowicza „Krajobraz", Wolskiego „Po bitwie", — Pociechy „Wiejska poczta", akwarela, Błotnickiego „Ecce homo", medalion z terrakotty, Kozakiewicza „Szujski" popiersie z gipsu, Petridesa „Hiszpan", popiersie z terrakotty.

— Nakładem firmy Doin w Paryżu drukuje się nowa książka Ochorowicza: „*De la suggestion mentale*" i zajmuje 500 str. druku. Znany fizyolog, profesor Richet, napisał do niej przedmowę. Praca ta nie jest dziełem wyobraźni, lecz doświadczenia, zawiera w sobie zbiór faktów obserwowanych bądź przez autora, bądź przez innych badaczy, jakiego gdzieindziej nikt nie znajdzie. Zdaniem Richet'a, spostrzeżenia ziomka naszego są ściśle, jak właśnie być powinny w tak trudnym przedmiocie. Książka obejmuje trzy części: pierwsza opowiada własne autora doświadczenia, druga zawiera fakta przez naukę dostarczone, trzecia podaje wnioski i teorye. Najświeższe zeszyty czasopism: *Revue philosophique* i *Revue de l'hypnotisme* mieszczą w sobie artykuły p. Ochorowicza, któremi powszechną zwrócił na siebie uwagę.

Dział ekonomiczny.

Konferencya cłowa w sprawie cła od nafty odbyła dnia 6 b. m. drugie posiedzenie z współudziałem wezwanych rzeczoznawców. Ze strony węgierskiej byli: prof. Liebermann i dyrektor rafineryi w Riece Baracz, ze strony austryackiej: prof. Radziszewski, poseł Szczepanowski i prof. Lieben. Przewodniczący konferencyi, szef sekcyjny w ministerstwie skarbu, tajny radca br. Distler oznajmił, iż przedmiotem konferencyi jest ułożenie znamion, odróżniających olej skalny surowy, prawdziwie naturalny, od oleju destylowanego zabarwionego, aby na podstawie tych znamion zaproponować takie środki, jakie się uzna za stosowne dla zapobiegania obejściu ustawy dotychczasowej. Po takiem określeniu przedmiotu narady oświadczył węgierski sekretarz stanu Matlekovics w imieniu swego rządu, że ten w przepuszczaniu przez granice zabarwionego destylatu za cłem dotychczasowem, zaznaczonem dla oleju surowego, nie widzi żadnego obejścia ustawy, żadnej defraudacyi cłowej, że zatem o jakiemś przemycaniu nawet mowy być nie może.

W odpowiedzi na takie oświadczenie reprezentanci austryaccy odwoływali się na wyraźne brzmienie i jasną tendencyę taryfy cłowej, i oświadczyli ze swej strony, iż trwają niewzruszenie przy swem zapatrywaniu, że takie podrabiane oleje powinny opłacać cło jako półfabrykaty.

Następnie przystąpiono do wysłuchania rzeczoznawców, którym postawiono pytanie: czy i jakie można oznaczyć niezawodne znamiona dla odróżniania niepodrobionego, naturalnego oleju skalnego od destylatu zabarwionego? W odpowiedzi na to pytanie wszyscy trzej rzeczoznawcy austryaccy oświadczyli zgodnie, że we wszystkich razach, w których znane jest pochodzenie oleju skalnego, da się oznaczyć średnia zawartość oleju czystego, oraz benzyny i smary, jako znamię stanu naturalnego, surowego, rozumie się, że tylko w przeważnej liczbie wypadków. Na to odpierali rzeczoznawcy węgierscy, na podstawie wyników destylacyi olejów, trafiających się bardzo rzadko i wyjątkowo, zeznanie, przez rzeczoznawców austryackich przytoczone, nie może być uważane za powszechne, któreby do wszystkich wypadków użyć się dawało.

Austryaccy rzeczoznawcy znowu odrzekli na to, że wprawdzie w wypadkach szczególnie wyjątkowych może się przytrafić zawartość większa, niż się zwykle wydarza, jednak takie wypadki są wyjątkowe i mogą być uważane za istne cuda natury i dlatego nie osłabiają bynajmniej wartości znamienia przytoczonego. Takie wyjątkowe oleje surowe mają równocześnie stosunkowo tak wielką zawartość benzyny, że i z tej okoliczności, można z tem większą pewnością wysnuwać wniosek o własnościach oleju i być pewnym, że się ma przed sobą prawdziwą surowicę, zwłaszcza że przecież nikomu nie przyjdzie do głowy dodawać benzynę do nafty, przeznaczonej do oświetlenia. Takie oleje zresztą mają bardzo mały ciężar specyficzny i dla tego według taryfy, powinny opłacać po 10 złr. w złocie od cetnara metr. Nadto dodał prof. Lieben, iż tu nie rozchodzi się wcale o zupełnie dokładną, ściśle umiejętną i przekonywającą definicyą, lecz raczej o oznaczenie znamienia, które w zwykłych wypadkach wystarcza, a któreby pozwoliło chronić skarb państwa od szkody, oraz przemysł rodzimy, mający warunki żywotności, chroniło od upadku. Przez oznaczenie tedy znamion nie wyrządzi się nikomu żadnej krzywdy, gdyż surowice, odznaczające się szczególną obfitością oleju świetlnego, i bez destylacyi dadzą się używać do oświetlania, a zatem według obowiązującej taryfy powinny opłacać cło wyższe.

Mimo tych przekonywających wywodów uparli się rzeczoznawcy węgierscy przy swem zapatrywaniu twierdząc, że na postawie dotychczasowego materyału naukowego i praktycznych doświadczeń mogą z wszelką pewnością zaręczyć, iż ani teraz ani w przyszłości nie da się oznaczyć niezawodnego znamienia, po którem możnaby odróżniać zabarwiony destylat od prawdziwej surowicy.

Na tem skończyła się narada z rzeczoznawcami. Po ich wysłuchaniu obowiązkiem konferencyi ministeryalnej było ocenić wartość zdań, wypowiedzianych przez obie strony i obu ministerstwom przedłożyć wnioski pozytywne. Miało się to stać dnia następnego po posiedzeniu ankiety, a więc wczoraj.

Targ na zboże. Kraków dn. 8 października. Dowóz słaby skutkiem świąt żydowskich.

Ceny za 100 kilogr.

Pszenica czerwona (78 kil.)		9 —
„ żółta (bez gwarancyi wagi)		8·60
„ biała		8·55
Żyto	6·60	6 75
Jęczmień	5·75	6 50
Owies	5 50	5·80

Nadto dostawiono 39.825 kilogr. świeżego mięsa, oprócz różnego gatunku wędlin.

Ceny zboża w Czerniowcach. Na d. 6 października za 100 kilogramów notowano: Pszenica nowa 7·50—8·00, Żyto nowe 5·40—5·50 Jęczmień browarny 6·50—7·00, Jęczmień na termin 5·00—5·50. Owies nowy 4·35—4·50, Konop. nasienie 6·60 do 6 80, Kukurudza prima 5·00—5·10, Kukurudza Cinquantin 5·50—5·60, Kukurudza podl. 4·80—0·00, Kopr 24 00 do 27·00, Spirytus 10.000 litrów 23 75 do 24·00.

Targowica drobnego bydła. Wiedeń dn 7 października. Na dzisiejszy targ owiec dostawiono 5525 sztuk. Tendencya nie uległa zmianie. Płacono za owce na wywóz po 14 do 20 złr. za parę.

Na targowicy nierogacizny było 2505 sztuk świń żywych, 551 zabitych, 2659 cieląt, 860 zabitych owiec. Ceny za cielęta spadły znacznie.

Płacono za cielęta żywe po 30 do 40 ct., za wyborowe po 42 do 46ct., za zabite po 52 do 54 ct. za kilogr.; za prosięta po 37 do 42, za zabite ciężkie po 36 do 42, za zabite owce po 25 do 36 ct. za kilogr. bez wliczenia podatku konsumcyjnego.

Sprawa bułgarska.

Dziś mamy znowu do zapisania nowe nadużycia Kaulbarsa, które jednak w skutek lojalnego zachowania się Bułgarów nie osiągnęły zamierzonego celu. Kaulbars zawezwał pisemnie, jak już czytelnikom wiadomo, majora Filowa komendanta Ruszczuku, do wypuszczenia aresztowanych oficerów. Filow jednak dał odmowną odpowiedź. Nadto Kaulbars wzywa wszędzie ludność, aby ze skargami na regencyę z powodu wysokich podatków do niego się udawała, a on złemu zaradzi. Ponieważ rząd bułgarski, z powodu tych nowych mięszań się rosyjskiego prowokatora w sprawy wewnętrzne kraju, wystosował okólnik do wszystkich mocarstw, w którym użala się na bezwzględne i prowokacyjne postępowanie gen. Kaulbarsa, rokowania zaś zawiązane między agencyą rosyjską a rządem co do odroczenia wyborów na dni 8 nie odniosły żadnego skutku, przeto nie może być mowy o polepszeniu sytuacyi w Bułgaryi.

Wszystkie niezawisłe dzienniki berlińskie przypisują wystąpieniom Kaulbarsa wielką doniosłość i potępiają je jako czyny pospolitej prowokacyi. Pochwalają natomiast roztropność i umiarkowanie rządu bułgarskiego, jakie okazuje w trudnych okolicznościach. *National Ztg.* mniema, iż zachowanie się gen. Kaulbarsa nietylko stwarza trudności zamiarom rządu rosyjskiego w Bułgaryi, lecz co więcej kompromituje Rosyę wobec innych mocarstw. *Germania* powiada, iż „gen. Kaulbars nieocenionym jest człowiekiem dla wszystkich przyjaciół niepodległości Bułgaryi". Podobnież wyraża się *Berliner Tagblatt* i *Vossische Ztg.*, która oświadcza, iż „Kaulbars tak postępuje, jak zalecał Katkow rosyjskiemu komisarzowi. Polepszenia sytuacyi nie można się spodziewać, dopóki Europa w milczeniu przypatruje się wstrętnemu widowisku". *Kreuzzeitung* także potępia postępowanie rosyjskiego komisarza, które nie dałoby się pojąć, gdyby nie było ono prowokacyą, zdążającą do wojskowej okupacyi.

N. Fr. Presse, oddawszy sprawiedliwość powadze ludu bułgarskiego w obecnem ciężkiem przesileniu, w artykule „Podróż gen. Kaulbarsa" powiada: „Od regencyi może Rosya wszystko uzyskać, co się da w słuszny sposób osiągnąć, bez podarcia traktatu berlińskiego i ciężkiej obrazy Austro-Węgier. Swój protektorat albo panowanie swoje może Rosya narzucić Bułgarom tylko siłą oręża. Przeciw wkroczeniu Rosyi do Bułgaryi przemawiają jednak tak ważne względy, że nawet niektóre dzienniki rosyjskie nie tają niebezpieczeństw. Nietyle europejskim mężom stanu, ile bułgarskim dyletantom w dyplomacyi przypisać należy, że wobec Rosyi stanęła alternatywa — albo ograniczyć swe żądania, albo też zdecydować się na okupacyę i nieobliczone jej następstwa".

Do *N. Fr. Presse* donoszą z Sofii, iż Kaulbars został tak przyjęty we Wracy jak w Orchanie, do *Tagblattu* zaś donoszą z Wracy o autentycznem oświadczeniu Kaulbarsa, według którego wkrótce zamierza on powrócić do Petersburga.

Biuro związku patryotów bułgarskich, przyjaznych regencyi, wydało odezwę, w której ostrzega ludność w silnych wyrazach przed prowokacyami Kaulbarsa. Odezwa między innemi powiada: „Stara on się wywołać powstanie, aby umożebnić okupacyę rosyjską. Pokażcie niesumiennemu generałowi, że ojczyzna jest wam droższą nad wszystko. On was okłamuje przemawiając do was w imieniu cara. Strzeżcie się go jak zarazy". Do żołnierzy zaś i oficerów odezwa w te słowa przemawia: „Bądźcie godnymi synami Bułgaryi, nieprzystępnemi dla rosyjskich rubli. Kaulbars będzie was chciał osidlić, okłamać i przekupić, nie dajcie się!"

Cankow wezwał swych stronników, aby nie brali udziału w wyborach do zgromadzenia narodowego.

Bułgarska *Niezawisimość* nazywa Kaulbarsa buntownikiem, podburzającym ludność i armię, zalecając, aby go związanego za granicę wytransportować, w razie gdyby nie zaprzestał dalszych knowań w celu urzeczywistnienia swych zamiarów. — I ma słuszność *Niezawisimość*, bo rosyjskie knowania i zamieszki, jak donoszą z Sofii do *P Lloyda*, przybierają rozmiary, które uniemożebniają regularne rządy. *Agents provocateurs* wywołują codziennie bijatyki uliczne, a sprawcy ich chronią się następnie do konsulatu rosyjskiego, gdzie znajduje się cała kolonia rozmaitego rodzaju złoczyńców.

Z Petersburga donoszą, że tamtejsze sfery decydujące są bardzo zaniepokojone artykułem *Nordd. Allg. Ztg*, z którego wyczytano przestrogę przed okupacyą Bułgaryi. Osoby poinformowane twierdzą, że na wypadek, gdyby w Petersburgu uznano konieczność okupacyi, wówczas Rosya starać się będzie nakłonić Turcyę do czynnego wmięszania się w sprawę bułgarską, a przynajmniej do zajęcia Rumelii. Gdyby się to nieudało, wówczas car zdecydowany jest na wszystko. Zapewniają również, że wykrycie zmowy między Kaulbarsem a naczelnikiem spiskowców macedońskich dotknęło niemile petersburskie koła rządowe. — Kaulbars namawiał bowiem jednego z bardzo wpływowych Macedończyków, bawiącego w Sofii, aby ze swymi stronnikami sprzątnął członków regencyi i rządu, za to przyrzekał pomoc Rosyi w powstaniu macedońskiem i w połączeniu wszystkich Bułgarów w jedno państwo. Do tej zmowy należeli także Cankowiści. Naczelnik macedoński po naradzeniu się ze swymi przyjaciółmi odmówił swego udziału w zamierzonym zamachu, nadto ostrzegł rząd bułgarski przed niebezpieczeństwem.

Sprawa ta skompromitowała nie tylko Kaulbarsa, ale sam rząd rosyjski, który niedawno odwoływał się przecież na stan rzeczy, ułożony na kongresie i nieprzychylnie działał w celu obalenia unii między Bułgaryą a Rumelią. To szanowanie uchwał kongresu miało ułatwić zabiegi Rosyi w celu odzyskania wpływu w Konstantynopolu. Usiłowania te zaczynały się już ziszczać po części, a tu wykrycie namowy Kaulbarsa do powstania w Macedonii grozi zniweczeniem wszystkiego tego, co dotąd zrobiono.

Drugie rozczarowanie spotkało Rosyę w tem, że usiłowania w celu zbuntowania załog w Szumli i Ruszczuku zupełnie się nie powiodły, a nadto wykazały jawnie, że Rosya nie wzdryga się przed żadnym środkiem rewolucyjnym, byle swego dopiąć. Misyę Kaulbarsa uważają więc za nieudałą i bezskuteczną.

Nowosti streściwszy w artykule wstępnym mowy Tiszy i Churchilla kończą słowami: „Angielsko-austryackie przymierze, konfederacya państw bałkańskich, „gra" z bułgarskimi regentami, zjadliwe mowy parlamentarne, tureckie uzbrojenia — wszystko to razem wziąwszy jest szeregiem gróźb wymierzonych pod adresem Rosyi. „Chcąc im zapobiedz na przyszłość" trzeba liczyć li tylko na własne siły, działać szybko i stanowczo, zanim nasi zachodni przyjaciele porozumieją się ostatecznie". Mnożą się jednak głosy przeciw okupacyi. *St Petersb. Wiedom.* ostrzegają, aby Rosya dla ratowania topielca nie rzucała się w wodę, gdyż na to tylko czychają, aby Rosya się utopiła.

Do tych wiadomości z Petersburga należy tu dodać inną, bardzo ciekawą, rozgłoszoną przez korespondenta paryskiego w *Timesie*. Twierdzi on, że dyplomacya zaniepokojona jest o stan umysłu cara i obawia się, by car w swem usposobieniu nie dopuścił się jakich dziwactw jeszcze większych. Według tych doniesień car niezdolny jest myśleć i mówić o Bułgaryi bez wzburzenia. Noce miewa zwykle bezsenne, zrywa się z łóżka i chodzi zadumany. I jakże się tu nieobawiać, zwłaszcza, że zawiłą sprawą bułgarską sam osobiście kieruje i sam Kaulbarsowi przesyła instrukcye?

(*Telegramy „Nowej Reformy".*)

Sofia, 8 października. Kaulbars przybywszy do Plewny na powitanie przez grono znakomitszych mieszkańców oznajmił, jaka jest wola cara. Na to odrzekli członkowie deputacyi, iż się nad tem muszą pierwej zastanowić.

Dziś stanie Kaulbars w Sistowie, a jutro uda się prawdopodobnie w dalszą drogę do Ruszczuku.

Sofia, 8 października. Doniesienie dzienników petersburskich o rokoszu załogi w Szumli i o gotowości do takiegoż rokoszu załóg w Ruszczuku, Widdyniu, Plewnie i Sliwnie, — jest wierutnem kłamstwem. Wprawdzie zagraniczni agenci pracowali nad tem, aby armię przekupić, ale wszędzie zostali odtrąceni i odeszli z niczem. Trzej oficerowie z załogi w Szumli, którzy z początku ulegli namowom, prosili potem ministra wojny o przebaczenie. Rząd zdecydowany jest występować energicznie przeciw wszelkim intrygom.

Sofia, 8 października. Kaulbars przybył do Sistowa. Jest to pierwsze miasto, mające większą załogę, w którem stanął Kaulbars w swej podróży. Przyjęcie było zimne. Na listowne zaproszenie oficerów otrzymał Kaulbars odpowiedź ustną przez posłańca. W niej oświadczyli stanowczo, iż nie mogą zapuszczać się w żadne układy z osobami politycznemi bez formalnego upoważnienia rządu. Z Sistowa udaje się Kaulbars do Ruszczuka.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 8 października. (Posiedzenienie Izby poselskiej). Sąd krajowy wiedeński prosi o zezwolenie na sądowo-karne ściganie posła Schoenerera o obrazę honoru, popełnioną w „*Unverfälschte deutsche Worte*".

Fürnkranz i tow. wnoszą zmianę ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa.

Weitloff i tow. interpelują o wypadki nielegalnego uwalniania od obowiązku wojskowego.

Prezydent ministrów hr. Taaffe, odpowiadając na interpelacyę Heilsberga w sprawie niemiecko-austryackiego przymierza, oświadcza: „Przypuszczenie, jakoby stosunek naszej monarchii do Niemiec był zachwiany jest całkowicie bezzasadne. (Oklaski). To przymierze jak dawniej, tak i teraz opiera się na zasadach, przez ministra spraw zagranicznych w delegacyach wspólnych kilkakrotnie wyjaśnionych, i nie ma żadnego powodu do obawy, by obecne, ścisłe i pełne zaufania wzajemne stasunki miały być zachwiane lub zakłócone". (Oklaski).

Wniosek Heilsberga, żeby nad tą odpowiedzią otworzyć rozprawę — odrzucono. Za wnioskiem głosował klub niemiecko-austryacki, klub niemiecki, antisemici i demokraci.

Berlin, 8 października. *Nordd. Alg. Ztg* zbija stanowczo twierdzenie dzienników niemieckich, iż zamiast okresu siedmioletniego wojskowego ma być zaprowadzoną jakaś inna podstawa prawna dla zapewnienia stałej siły wojskowej.

Londyn, 8 października. *Biuro Reutera* zapewnia ze źródła kompetentnego, iż lord Churchill podróżuje wyłącznie dla swego zdrowia.

Madryt, 8 października. Pięciu ministrów podało się do dymisyi.

Suakim, 8 października. Krajowcy będący w przyjaźni z Anglikami, zdobyli wczoraj zrana po zaciętym boju Tamai, dawne ufortyfikowane stanowisko Osmana Digmy. Sudańczycy stracili 200 ludzi, między temi synowca Osmana, oprócz tego wielu rannych i jeńców. Zdobywcy stracili tylko 20 poległych i 20 rannych.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 7 paźdz. 1886.	Giełda porann.	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	83.80	84·—
„ 5% papierowa nieopodat.	— —	100 75
„ srebrna	— —	85 05
„ złota	— —	116·25
4% Renta złota węgierska	105· 5	105·37
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	861·—
Akcye kredytowe austryackie	278 80	280·50
„ „ węgierskie	285 —	289·25
Londyn	—·—	125·45
Napoleondor	—·—	9 94
Lombardy	107· 0	108·70
Akcye Karola Ludwika	196 90	195·60
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	224·7
Anglo-bank	109 50	111·—
Union	197·—	198·—
Bankverein	101 25	101·75
Staatsbahn	237 60	235·80
Elbethalb.	170 50	170 50
Tramway	197 80	198·—
Länderbank	213 —	216 75
Alpine	23 —	23 —
Marka	61 55	61·35
Rubel	120 —	120· —
Dukat	— —	5·94

Berlin d. 7 paźdz. 1886		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	450 —	456 80

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 8/10. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	119 50	120 75
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 25	61 70
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 90	9 98
5% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. . . „ „ 100	95 50	96 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 15	96 75
5% Obligi komunalne . . . I Emis.	99 50	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ „ „ II Ser.	93 25	94 20
5% „ „ „ „ „	100 50	101 25
6% „ „ Banku hip.	102 60	103 40
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 70	103 20
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 80	100 40
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 75	100 50
4% likwid. „ „ „ 100	92 50	94 —

Lwów, dnia 7/10. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	280 —	283 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 70	101 20
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	96 —	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 20	96 75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 90	100 40
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 30	100 20
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 50	96 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 7/10. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 75
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	93 75	93 35
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	98 10
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	98 10

Wiedeń, dnia 7/10. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 —	84 15
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 —	85 20
4% „ „ złota . . . „ „ 100	116 —	116 20
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	100 75	100 95
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 50	132 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 —	140 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 75	140 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	169 75
„ „ 1864 bez % poł „ „ 100	168 —	168 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	105 35	105 50
5% „ papierowa . . . „ „ 100	93 45	93 60
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	— —	116 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 —	121 60
„ „ „ 50 „ „ „ 100	120 50	121 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 50	125 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 20	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 —	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 60	105 30
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 70	105 30

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 75	119 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 50	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 80	31 20
0% Losy Tureckie pr. 400 „ „ „ 1	16 50	16 90

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 75	103 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 70	103 20
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 —	100 30
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	98 50	99 50
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 —	125 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 50	101 51
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 75	102 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 50	101 —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 40	100 60
4½% „ „ „ „ „ 100	101 50	101 80
4% „ „ „ „ „ 100	98 20	98 45
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 10	101 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . na 300 złr. za 100	101 50	102 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	115 50	115 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 50	100 75
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 75	102 25
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	81 75	82 25
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 —	92 55
4% Rudolfa w złocie . „ 300 „ „ 100	123 25	123 75
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 —	100 40
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	159 50	160 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 75	101 —
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	100 30	100 60
0% Morawo.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	71 50	72 50

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	177 —	177 50
Klary . . . . . . „ 40 „ m. k.	43 50	44 25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 —	119 —
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	45 50	46 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 70	15 —
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 80	10 —
Rudolfa . . . . . „ 10 „ w. a.	17 75	18 25
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	138 —	— —
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 zł.	111 20	111 60
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	101 —	101 40
15·—	Kredyt dla handla i przem. „ 160 „	280 40	280 60
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	289 50	290 —
14·50	Laenderbank . . . . „ 200 „	116 60	116 90
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	867 —	869 —
—·—	Unionbank . . . . . „ 200 „	196 75	197 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . . . . na 200 zł.	188 50	189 50
152.50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2290 —	2294 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	220 90	221 30
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	195 75	196 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	224 65	225 25
11·50	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	242 90	243 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	150 75	151 25
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	191 50	192 —
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	185 75	186 25
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	236 10	236 60
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	108 60	108 90
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	382 —	384 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 94	5 96
20-to Frankówki . . . „ „	9 93	9 94
20-to Markówki . . . „ „	12 28	12 31
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 25	10 27
Funty szterlingi . . . „ „	12 51	12 56
Banknoty włoskie . . . „ „	49 35	49 45
Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	119 75	120 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.